

„Lanie wody” jest zjawiskiem medialnym, pojawiającym się w sytuacji, kiedy dziennikarze nie mają o czym pisać i męczą czytelników nudnymi tematami. Tym razem zajmiemy się na poważnie laniem wody i wcale nie będzie nudno. Redaktorzy naczelni największych śląskich mediów zostali zaproszeni do odwiedzenia miejsca, które z oczywistych względów jest niedostępne dla osób postronnych. W tym towarzystwie nie mogło zabraknąć przedstawiciela „Naszej Gazety”. Byliśmy w największym w Polsce, Zakładzie Uzdantniania Wody w Goczałkowicach. Gospodarzem tej niezwyklej konferencji prasowej był Łukasz Czopik, prezes Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów SA w Katowicach.

Leją (najlepszą) wodę



Informacja o wodzie z Goczałkowic okazała się ważniejsza nawet od wizyty w Polsce Nikołaja Bułganina, premiera ZSRR

W wydaniu z 22 lipca 1956 roku, na pierwszej stronie „Trybuny Robotniczej”, której redakcja mieściła się w Stalino (dziś Katowice) ukazał się artykuł „Już jutro popłynie woda z Goczałkowic”. Data tego wydarzenia nie była oczywiście przypadkowa. Starsi Czytelnicy pamiętają, że 22 lipca było sztandarowym świętem w czasach PRL. Jeżeli władze chciały się czymś pochwalić, musiało się to wydarzyć w okolicach lipca. Informację o Goczałkowicach zamieszczono nad wiadomością o wycieczce w Polsce Nikołaja Bułganina, premiera ZSRR. A w tamtych czasach niewiele było spraw ważniejszych, niż „bratnie” relacje ze Związkiem Radzieckim. Pożółkły ze starości egzemplarz gazety sprzed 58 lat wisi na honorowym miejscu w pomieszczeniu, gdzie komputery kontrolują sprawność całości instalacji. Ustroje się zmieniają, a woda płynie dalej. Z usług Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów korzysta ponad trzy miliony mieszkańców naszego regionu. Prawie 90 proc. zużywanej przez nas wody pochodzi z ujęć na rzece Soła, a pozostała część z Jeziora Goczałkowickiego. Zakład Uzdantniania Wody jest sercem skomplikowanej i rozległej wodnej magistrali, oplatającej Śląsk.

W czasie spotkania dziennikarze mieli okazję zobaczyć, co nie każdemu jest dane, najnowocześniejsze technologie związane z uzdatnianiem wody i zapewnieniem jej najwyższych standardów jakości. Goczałkowicki kompleks składa się z dwóch ciągów technologicznych. Pierwszy z nich, GO-CZA I (Goczałkowice-Czaniec), został uruchomiony w 1956r., drugi, GO-CZA II, w 1979r. Oba zostały uzupełnione o linię ozonu i węgla aktywnego, zapewniającą wodzie jakość zgodną ze wszystkimi normami krajowymi i europejskimi. Budowa kompleksu zakończyła się dziesięć lat temu, w 2004r.

W budynku filtrów mieszczą się obecnie 24 komory. Złoża filtracyjne uformowane są z 55-centymetrowej warstwy piasku, usypanej na 35-centymetrowej warstwie podtrzymującej. Filtry płukane są wodą gospodarczą, podawaną od dołu ze zbiornika wieżowego. Woda kierowana jest dalej do pompowni, która przetacza ją do stacji ozonowania pośredniego i dalej - do wieży filtrów z węglem aktywnym. Po filtracji na złożach węgla aktywnego woda uzdatniona wpływa do zbiorników wody czystej, składających się z 6 komór usytuowanych w dwóch szeregach. Stąd, poprzez pompownie i przepompownie, trafia rurociągami magistralnymi do śląskiej aglomeracji i do naszych kranów.

Jerzy Filar



Ozonowanie i węglowe filtry gwarantują wodę najwyższej jakości.



Na pierwszym planie Łukasz Czopik, prezes GPW, a w tle kwiat śląskiego dziennikarstwa.



Nad bezpieczeństwem i sprawnością wodnej magistrali czuwa nowoczesny system komputerowy.



Elżbieta Kazibut-Twórcz, szefowa dodatków specjalnych „Dziennika Zachodniego” nie może oderwać oczu od procesu ozonowania wody



Przez 24 komory filtracyjne na okrągło płynie woda. Redaktor Stanisław Bubin, redaktor naczelny czasopisma Lady's Club, patrzy i oczom nie wierzy. W tle, w filtracyjne comety, spogląda Jacek Filus, dyrektor anteny Radio Katowice.



Zakład Uzdantniania Wody sprawia wrażenie opustoszałego, ponieważ większość prac i procedur nadzorują komputery



Dziennikarze potrafią spełniać toasty także woda. Na pierwszym planie Jerzy Nachel, dyrektor katowickiego oddziału TVP, Zbigniew Sawicz, legenda śląskiej fotografii prasowej, w tle Jerzy Filar, redaktor naczelny „Naszej Gazety”.